

http://otokoclub.pl/temat_638,jacy-bedziemy-po-zakonczeniu-kwarantanny-czyli-milczenie-euroentuzjastwa.html

Jacy będziemy po zakończeniu kwarantanny, czyli milczenie euroentuzjastwa

ARTYKUŁY

23.03.2020

Witold Modzelewski...

Zdominowani, zaskoczeni i częściowo bezradni wobec epidemii żyjemy w coraz większym strachu tracąc pewność siebie. Okazuje się, że świat, do którego zdążyliśmy się już przyzwyczaić, wypełniający do cna nasza czas codzienny, może w okamgnieniu zawalić się, tak jak nasze plany, nie tylko te bliższe, ale – być może - te nie dalsze lata.

Przecież za niecały miesiąc będą Święta Wielkanocne, część z nas będzie chciała wyjechać, a tu nas straszą, że nie będzie gdzie, bo obowiązywać będą dalej zakazy adresowane dla restauratorów i pośrednio hotelarzy, a obowiązkowa kwarantanna po przekroczeniu granicy niweczy sens jakichkolwiek wyjazdów czy też przyjazdów zagranicznych. Postarajmy się jednak na chwilę uwolnić od złych myśli codziennych i przez chwilę zastanowić się nad czasem, który nastąpi później. Nie jest tu nawet ważne, czy po prostu epidemia minie, czy też nauczymy się z nią żyć w miarę nominalnie przy części, a nawet większości zakazów ograniczających dziś naszą aktywność.

Najbardziej prawdopodobnym skutkiem będzie znaczna redukcja masowej turystyki transgranicznej; ten sektor może nawet nie wrócić do stanu sprzed rządzącej nami dziś zarazy: na długo pozostanie w naszej świadomości obraz zarażonych miejsc na świecie; których lepiej nie odwiedzać z obawy przed wtórnym zarażeniem. Zapewne taki koszt zapłaci cała słoneczna Italia; szansa odbudowy przyjaznego, wręcz arkadyjskiego wizerunku kraju szczęścia, odpoczynku, radości i beztrudności nie będzie można przywrócić przez wiele lat. My nie jesteśmy mekką międzynarodowej

turystyki, więc nam tego rodzaju „straty wizerunkowe” (okropny język) raczej nie grożą.

Tu jednak w sukurs łaska zapomnienia. Czy pamiętamy słynny swego czasu film „Śmierć w Wenecji”: panująca w tym mieście zaraza atakowała wówczas wszystkich, a szansa na wyleczenie była nieporównywalnie mniejsza niż w przypadku koronawirusa. Umarłych jednak oddano ziemi, a żywi wyrzucili z pamięci złe wspomnienia: został tylko film będący wielkim dziełem.

Nastąpi oczywiście obniżenie tempa wzrostu, bo przy czym skala regresu zależeć będzie od możliwie szybkiej umiejętności przejścia między okresem kwarantanny a życiem po jej ograniczeniu czy zniesieniu. Wiadomo, że może ona trwać dłużej niż trzy czy cztery tygodnie. Przedłużanie jej nie jest zupełnie realistyczne: na dłuższą nas po prostu nie stać.

Przede wszystkim jednak już następuje „przecena idei”, czyli odrzucenie wielu paradygmatów, wierzeń oraz obowiązujących zabobonów. Organy Unii Europejskiej skompromitowały się znikomą umiejętnością przewidywania tego rodzaju kataklizmów oraz brakiem jakiegokolwiek sensownej reakcji. Czas mija a brukselscy biurokraci nie mogą oderwać się od swoich codziennych nic nieznaczących zajęć. Po diabła nam ta organizacja, utrzymywana za bająćskie sumy, która nie umie właśnie ze szczebla europejskiego skoordynować działań państw, upowszechniając wiedzę i modele reakcji obronnych, a przede środki na obronę przed upadkiem? Wręcz upokarzającym dla „autorytetu” tejże organizacji faktem jest pomoc Chin dla Włoch w rozwiązaniu tego problemu. Okazuje się, że ani z Berlina ani z Paryża nie można oczekiwać pomocy. To daje wiele do myślenia.

Euroentuzjazm gaśnie, a sceptycy zdominują dyskurs co do przyszłości tej organizacji. A nasi nawiedzeni obrońcy europejskiej poprawności będą milczeć. Są pierwszą masową ofiarą pandemii.